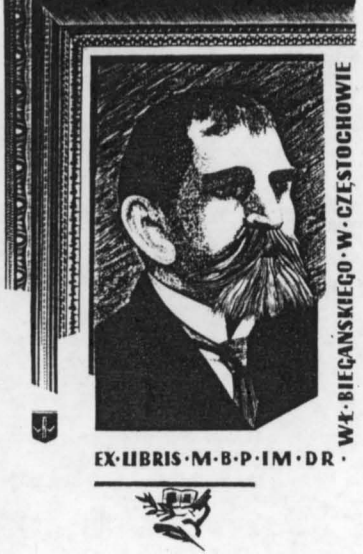

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 19. Środa dnia 17 Lipca 1907 roku. Rok I.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY dla miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 88, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa".
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k,
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Czas odnowić prenumeratę na kwartał trzeci i zapłacić zaległą za poprzednie kwartały.

Reprezentantem
GOŃCA Częstochowskiego" na SOSNOWIEC i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski").

Potrzebni zdolni
AGENCI
do zbierania ogłoszeń.
576—5—2 Administracja Gońca.

LOKAL
składający się z 15—16 pokoi potrzebny
dla Zjazdu Sędziów pokoju
w Częstochowie. O warunkach dowiedzieć się można w kancelarji Zjazdu codziennie od 12 do 2 godz.
546 3—3

S. Wajntraub
Adwokat przysięgły
przeprowadził się do domu W-go Włodarskiego, II aleja № 41.
580 3—1

— Na zasadzie artykułu 90 Ustawy Ogólnej Rosyjskich dróg żelaznych, dnia 10 (23) sierpnia 1907 r. o godzinie 10 rano na st. Częstochowa I dr. żel. Herbsko - Częstochowskiej, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację publiczną transportu nie wykupionego z wysyłki Herby Pruskie Częstochowa I dr. ż. H. C. № 804 składającego się z 535 pudów trocin drewnianych przybyłego 6 (19) Marca r. b. 577—3—1

Dziennik na prowincji.

—o—

„Dziennik powszechny" pod powyższym tytułem zamieścił artykuł, w którym znajdujemy bardzo wiele słusznych uwag, pozwalamy więc sobie w całości artykuł ten przedrukować.

— Stanowisko dziennika na prowincji jest niezmiernie trudne, ale i zaszczytne w równej mierze.

Jeżeli prasa stołeczna bywa codziennie narażana na tysiączne przykrości, musi się liczyć z całym legionem ludzi i całym szeregiem rzeczy, jeżeli ma nieprzyjemne wizyty, przykre listy i cięższe niejednokrotnie jeszcze przejścia — to gazeta na prowincji, aczkolwiek działająca w zakresie węższym, tych przykrości i przejść ma znacznie więcej.

Czytelnik prowincjonalny (proszę mi wybaczyć szczerość, która byłaby może niedelikatną w organie prowincjonalnym), uważając poniekąd słusznie gazetę, wychodzącą w jego mieście za swój organ, zbyt osobiście zapatruje się na wszystko, co tej gazety dotyczy.

Jeden czytelnik taki chciałby mieć w każdym numerze dajmy na to artykuł polityczny, gdyż sprawy wszechświatowych machinacji gabinetowych wielce go obchodzą.

Natomiast drugi czytelnik taki głosuje za artykułami ekonomicznymi, ponieważ na dobrej gospodarce, na dobrobycie opiera się przyszłość narodu.

Jest przecież trzeci czytelnik taki, który uważa, że pismo nie powinno być uniwersytetem ani encyklopedją, lecz ma służyć ku informacji i rozrywce, żąda więc od gazety depesz i wiadomości bieżących, a nie uczenia rozumu.

Wreszcie są i czytelniczki, z których jedne żądają sensacyjnych powieści, drugie utworów nastrojowych, trzecie wierszy miłosnych i t. d.

Polityk chce polityki, kapitalista — tabeli losowania listów zastawnych, młoda mężatka sensacyjnej literatury, panienka poezji o bzie i słowiku i t. d!

Tymczasem gazeta ma rozmiary ściśle określone i cały ten bigos hultajski naraz zmieścić się nie może do numeru, a jeżeli nawet się zmieści, to panienka, zachwycona wierszem, urągać będzie na ciężki artykuł wstępny, a stary radca wzruszy ramionami jak nad głupstwem nad najbardziej natchnionym poematem.

Ale to dopiero jedna strona przyjemności redaktorskich na prowincji. Są i inne, niemniej częste i nie mniej dotkliwe.

Zdobyłeś wiadomość (biały kruk na prowincji) ciekawą, lub poruszasz kwestję poważną, będącą na czasie. Zacierasz ręce, że masz coś w numerze, jesteś rad — przez dzień jeden.

Nazajutrz a czasami w chwil parę po wyjściu numeru, pada grom.

Najobojętniejszą wzmiankę X. wziął za szykanę z siebie; najogólniejszy temat przypięto do jakiejś historji miejscowej, o której ty, biedny redaktorze, nawet wyobrażenia nie miałeś.

Następują kwasy, dąsy, żądania odwołań, nie mających żadnej racji, obrazy a często i bojkot gazety.

Oczywiście nie dzieje się to zawsze i wszędzie, ale dzieje się często — niech mi zaprzeczy którykolwiek z redaktorów prowincjonalnych!

Otóż, aby tego uniknąć, należy wytworzyć porozumienie między czytelnikami i redakcją. Niechaj czytelnik ufa redakcji gazety, gazetę niech polubi, niech nie uważa jej za zło konieczne, ale za rzecz niezbędną.

Dzisiaj, co mamy?

Gdy redakcja chce zasięgnąć wiadomości, zbadać jakąś sprawę — zbywają wtedy ją pół-

11) ANTONI CZECHOW.

—o—

Czarny mnich.

Jegor Siemionycz mocno rozgorączkowany, zziajany, zły wpadał to do ogrodu, to na pole, krzyczał, że rozrywają go w sztuki, że palnie sobie w łeb.

A tu jeszcze kram z wyprawą, do której Piasecey przywiązywali niemałą wagę. Od szczęku nożyc, turkotu maszyn do szycia, swędu żelazek i kaprysów modniarki, nerwowej, obraźliwej damy, wszyscy w domu mieli zawrót głowy. A tu jakby na złość codziennie przyjeżdżali goście, których trzeba było zabawiać, karmić, na noc zostawiać. Lecz cała ta katorga przeszła niepostrzeżenie, jak we mgle.

Tania poczuła się tak, jakby miłość i szczęście zaskoczyły ją znienacka, chociaż od czternastego roku życia niewiadomo dlaczego była przekonaną, że Kowryn nie z kim innym się ożeni, lecz właśnie z nią. Była jak odurzona, nie mogła połapać się i nie dowierzała sobie. To nagle napadnie ją taka radość, że chciałaby ulecić hen pod obłoki i tam modlić się do Pana Boga, to znów ni ztąd ni zowąd przypomni sobie, że trzeba będzie w sierpniu rozstać się z rodzinnem gniazdem i opuścić ojca; albo, Bóg wie zkąd przychodzi myśl, że jest taka nędzna, drobna, niegodna takiej znakomitości jak Kowryn — i wnet ucieka do swego pokoju, zamyka się na klucz i przez szereg godzin płacze gorzko. Gdy są goście, przywiedzi się jej ni ztąd ni zowąd, że Kowryn jest nadzwyczajnie piękny, że wszystkie kobiety się w nim kochają i zazdroszczą i dusza jej napełnia się zachwytem i dumą, jak gdyby świat cały leżał jej u nóg, ale wystarcza, żeby się uprzejmie uśmiechnął do jakiej panny, już drży cała z zazdrości, idzie do swego pokoju i znowu łzy. Nowe to wzruszenie zawładnęło nią zupełnie, pomagała ojcu machinalnie i nie widziała ani brzoskwiń ani gąsienic ani robotników, ani nie czuła, jak czas szybko ucieka.

Z Jegorem Siemionyczem działo się prawie to samo. Pracował od rana do nocy, wciąż dokądciś spieszył, nie posiadał się, denerwował, lecz wszystko to w jakimś czarodziejskim półśnie. Teraz to jakby dwóch ludzi w nim siedziało. Jeden to właściwy Jegor Siemionycz, który słuchając ogrodnika Jana Karłycza, meldującego o nieporządkach, oburzał się i z rozpaczy chwytał za głowę, a drugi jakiś inny, jakby na wpół pijany, który nagle w połowie słowa przerywał rozmowę o interesie, brał ogrodnika za ramię i mamrotał:

— Mów co chcesz, a krew dużo znaczy. Matka jego była zdumiewająca, najszlachetniejsza, najmędrsza kobieta. Prawdziwą rozkoszą było patrzeć na jej dobrą, jasną, czystą twarz jakby anioła. Pięknie rysowała, pisała wiersze, mówiła pięcioma zagranicznymi językami, śpiewała... Biedactwo, świeć Panie nad jej duszą, zmarła na suchoty.

Ten inny Jegor Siemionycz wzdychał i po chwili milczenia ciągnął dalej:

— Gdy małem chłopięciem rósł pod moim bokiem, to miał taką samą twarz anielską, jasną i dobrą. Jego spojrzenie, ruchy i mowa tak samo delikatne i wykwintne, jak matki. A rozum? Zawszę zdumiewał nas swoim rozumem. No, bo też nie od parady jest magistrem! Oho, nie od parady! A zobaczysz, Janie Karłyczu, jakim on będzie za jakie lat dziesięć, ręką nie dosięgniesz!

Ale tu zaraz właściwy Jegor Siemionycz, spostrzegłszy się, robił straszną twarz, chwytał się za głowę i krzyczał:

— Ach, czorty! Wszystko zapaskudzili, zaświnili, zmarnowali! Przepadł cały ogród, zginął na nic!

A Kowryn pracował z dawną gorliwością i nawet nie spostrzegał całego gwałtu i krzątaniny. Miłość podlała jeno oliwy do ognia. Po każdem widzeniu się z Tanią, szczęśliwy, zachwycony szedł do siebie i z tą samą pasją, z jaką dopiero co całował Tanię i oświadczał jej swą miłość, brał się do książki albo do rękopisu. To, co czarny mnich mówił o wybrańcach Bożych, wiekuistej prawdzie, promiennym jutrze ludzkości i t. d., nadawało pracy jego szczególne, niezwykłe namaszczenie i napełniało duszę jego dumą, poczuciem własnej godności. Raz albo dwa razy na tydzień w parku lub w domu spotykał się z czarnym mnichem i długo gawędził z nim, ale to go już nie przerażało, lecz przeciwnie, wprawiało w zachwyt, albowiem miał już w sobie to mocne przekonanie.

d. c. n.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najwykwintniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Telefon dom własny.

słówkami, niekiedy grobowem milczeniem, a gdy coś powiedzą to z tysiącznemi zastrzeżeniami: tylko słowo honoru—nie będziecie o tem pisać. Moi drodzy—ani słowa!

Z tysiącznemi tego rodzaju uprzedzeniami walczyć musi każda redakcja gazety prowincjonalnej.

Powiedział ktoś, że każdy jest kowalem swojego losu. Więc i prowincja urabia sobie taką prasę, jaką mieć chce. Niechaj serdeczniej odniesie się do swoich gazet, niechaj je poprze moralnie (o materjalnem poparciu dałoby się dużo powiedzieć, ale tym razem mam na widoku wyłącznie ideową stronę sprawy) niech prasy swej nie bojkotuje, ale niech ją z otwartemi przyjmuje rękoma, a zobaczy, że stworzy sobie taki organ, z którego będzie zadowolony i pan radca i pani doktorowa i panna Jula.

Potrzeba wspólnej pracy na wszystkich polach, a niemniej potrzeba jej na polu działalności prasowej na naszej prowincji.

Może te słowa wpłyną skutecznie na pewną część naszego społeczeństwa i zwrócą jego uwagę na poruszoną tu kwestję.

Pomnik Mickiewicza w Zawierciu.

P. Bronisław Miciński otrzymał od syna poety, Władysława Mickiewicza, list następujący:

Stacja Naukowa Polska
w Paryżu.
Muzeum Mickiewiczowskie
6, Quai D'Orleans, Paris.
№ 134.

Szanowny Panie!

Znajdując w pismach warszawskich sprawozdanie z odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Zawierciu, ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana, jako do głównego inicjatora tej uroczystości, z prośbą o łaskawe zebranie i przysłanie do Muzeum Mickiewiczowskiego wszelkich druków i przedmiotów pamiątkowych z obchodem tym związek mających, jako to: afiszów, plakatów, programów, kart wstępu, głosów prasy, medalów, oznak pamiątkowych i innych, które wszystkie w Muzeum naszym, jako własność narodowa, na wieczne czasy przechowane będą.

Nie tracąc nadziei, że Szanowny Pan nie odmówi prośbie mojej, mającej na celu powiększenie zbiorów Instytucji publicznej i oświadczając się z gotowością zwrócenia wszelkich kosztów, z tego powodu wyniknąć mogących, łączę wyrazy wysokiego szacunku z jakim pozostaję

Władysław Mickiewicz.

Paryż 11 Lipca 1907 r.

Cały program uroczystości odbytej w d. 7 lipca r. b. powtórzony będzie w nadchodzącą niedzielę t. j. d. 21 lipca o g. 4-ej po poł. w parku „Bronisławów" w Zawierciu.

Dla pokrycia kosztów, wydanych na pomnik Mickiewicza w Zawierciu — sporo jeszcze pieniędzy potrzeba. Otóż komitet budowy z p. Micińskiem na czele, posiada około 5 tysięcy pocztówek z widokiem pomnika Adama Mickiewicza w Zawierciu Cena jednej pocztówki wynosi 5 kop. Gdyby pocztówki te rozkupiono, całe Zagłębie przyczyniłoby się do wzniesienia pomnika Wieszczowi naszemu w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zamiast innych pocztówek niech każdy w Zagłębiu przynajmniej przez miesiąc używa pocztówek z widokiem pomnika Adama Mickiewicza, a wszystkie koszty pokryte zostaną.

NOWINY.

Ogólne.

Przekazy pieniężne do Niemiec. Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił urzędy pocztowo-telegraficzne, że na mocy porozumienia się z Niemcami, z dniem 14 b. m. najwyższa suma przekazu pieniężnego, wysyłanego z Rosji do Niemiec, wynosić może 650 marek, przekazu zaś z Niemiec do Rosji — 300 rb.

Częstochowa.

Odpust w parafji św. Zygmunta pomimo pory deszczowej zgromadził bardzo liczne zastępy na uroczystość wtorkową Matki Boskiej Szkaplerznej. Przybyła też okazale kompanja z parafji św. Barbary. Uroczystą sumę celebrował ks. prefekt M. Ciesielski, piękne kazanie zaś wygłosił ks. Roman Pawłowski. Dekanalne duchowieństwo prawie dzień cały, licznie reprezentowane, było zajęte słuchaniem spowiedzi św., konfesjonały wprost były oblężone penitentami. Duchowieństwu przewodniczył w całej pracy ks. kanonik K. Puacz z Kłobucka, obecnie dziekan dekanatu częstochowskiego. Obowiązki proboszcza pełnił i pełni po śmierci zgasłego prałata, administrator ks. Saturnin Czaki. Kompanji św. Barbary w obydwie strony przewodniczył ks. Józef Zaborski.

Z dnia wczorajszego. Deszcz pada!.. Jakiś pech prześladuje organizatorów zabawy na rzecz wpisów szkolnych, gdyż dziś po raz trzeci zmuszeni jesteśmy donieść o odwołaniu zabawy do następnej niedzieli. Nie wątpimy jednak, że komitet zabawy a ten i samem cel jej nic na tem nie straci i na zabawie, która dojdzie nareszcie do skutku, zgromadzą się wszyscy częstochowianie.

Dodatki w chlebie. Jeden z naszych prenumeratorów, zamieszkały przy ulicy Kamienic, żali się na zbyt wielką hojność jednej z tamtych piekarń, która jako prezent niespodziankę dla swych odbiorców umieszcza w chlebie guziki, postronki, gwoździe i t. p. przedmioty.

Może piekarnia ta zaniechać raczy zwyczaju obdarzania takimi prezentami kupujących?

Zawiercie.

Pierze. Handel pierzy w Zawierciu znajduje się w rękach przekupniów, z których niejeden jest bardzo niesumienny. Oto np. komunikują nam, że pewien handlarz nie cofa się przed kupnem pierza nawet po osobach zmarłych na suchoty. Wobec tego należy zachować wielką ostrożność przy zakupnie pierza a wogóle unikać niesumiennych handlarzy.

Sosnowiec

Aresztowanie na weselu. Nocy wczorajszej aresztowano na Berkowiźnie na Siałce 19 uczestników wesela, które wyprawiał robotnik Gustaw Gorycko. Podczas kiedy bawiono się w najlepsze, krótko po północy strażnicy w otoczeniu kozaków weszli do izby weselnej i wszystkich gości aresztowali, wypuszczając na wolność jedynie kobiety.

Niektórzy z weselników chcieli ujść aresztowania i ratowali się ucieczką przez okno, lecz wstrzymała ich salwa karabinowa na zewnątrz domu.

Aresztowani robotnicy z których jedni pracowali w drucarni Deichsla, a drudzy w kopalni hr. Renard, zostali odprowadzeni o g. 2 po północy do aresztu miejskiego.

Oto ich nazwiska: Józef Liwach, Roman Bronicki, Roman Adamczyk, Stefan Chwalański, Jan Grzyb, Jan Ptaszyński, Tomasz Furmański, Jan Pałeczny, Franciszek Leja, Marceli Ryś, Tomasz Sieran, Józef Dragan, Karol Wieczorek, Ignacy Kolasa, Władysław Musiał, Antoni Flak, Józef Flak, Antoni Haksa i Michał Ginter.

Echa zabójstwa strażnika. W pobliżu bramy wiodącej do willi Schöna na Sreguli, gdzie wczoraj zabito strażnika Kl. Buszko, siedział żebrak Adam Niedziela lat 69, od którego napastnicy wypożyczyli nóż i odkrajali zabitemu rewolwer. Jako świadka zbrodni i podejrzanego o współnictwo w zabójstwie aresztowano go i uwięziono w areszcie miejskim.

Na osiedleniu. Były delegat robotników walcowni „Milowice", właściciel zakładu ślusarskiego w Sosnowcu, p. Henryn Szewczyński, aresztowany w styczniu b. r. po odsiedzeniu 3 miesięcy w więzieniu w Sieradzu, został wysłany do gubernji wiackiej, gdzie się obecnie znajduje.

= „Przegląd poranny" i „Nowa gazeta", przytaczając listę kandydatów na posłów, jaką przed kilku dniami w artykule wstępnym podaliśmy, czynią przypuszczenia, jakoby lista owa była inspirowana przez N.D.-cję, tytułem ballon d'essai.

Otóż zapewniamy, że listę ową podyktowało nam własne przekonanie i te jedynie założenia, jakie wypowiedzieliśmy w artykule naszym w numerze z d. 12 bm.

Zabójca w oblężeniu.

Do „Kurjera warszawskiego" piszą z Pabjanic:

W sobotę, po południu, zabito dwiema kulami rewolwerowemi w lokalu „Jedność" Rocha Śniadego, członka zarządu tego Związku, wybitnego działacza społecznego wśród robotników fabrycznych Pabjanic, cieszącego się ogólną sympatją i poważaniem.

Po fakcie zbrodni, tłum ludzi zaczął szukać zabójcy. Okazało się, że zabójcą był niejaki Antoni Studzinski, lat 28, który przez pewien czas należał również do „Jedności" i nawet bibliotekarzem księgozbioru robotników fabryki akc. Tow. „Krusche i Ender", ale za różne sprawki niedawno usunięto go ze Związku i innych korporacji.

On to, pałając zemstą do Śniadego, postanowił zgładzić go ze świata, i wczoraj zamiaru zbrodniczego dokonał.

O godz. 8-ej tłum znalazł kryjówkę Studzińskiego, ale ten w porę spostrzegł to i zaczął uciekać w stronę rogatki, strzelając po drodze do goniącego go tłumu. Nadmienić wypada, że miał przy sobie dwa brauningi, oraz pod płaszczem gumowym całą torbę nabojów.

Wreszcie S. wpadł do dwupiętrowej oficyny domu Szylkabla przy ul. Warszawskiej i z z okna sieni rozpoczął istną kanonadę do otaczającego dom tłumu, raniąc kilkanaście osób, w tej liczbie 38-letniego Adolfa Haazego, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala Kruszego i Endera, tudzież Jana Radziejowskiego, odwiezionego następnie do szpitala Kindlera.

Resztę osób, lżej rannych, odwieziono lub odprowadzono do własnych mieszkań, gdzie im udzielili pomocy lekarze i felczerzy.

Tymczasem przybyło pełsotny kozaków, którzy, wydaliwszy z domu wszystkich mieszkańców, dali kilka salw do oficyny, na które Studziński znowu odpowiedział gradem kul rewolwerowych, nikogo jednak z wojskowych nie zranił. Atoli i następne salwy kozackie nie miały skutku, gdyż S. ani myślał o poddaniu się, wobec czego wezwano p. o. policmajstra, który rozkazał otoczyć oficynę z dwuch stron i zaatakować ją strzałami, z których znowu żaden nie dosięgnął sprawcy tej bitwy.

Wreszcie o g. 10-ej wiecz., a więc po 2 godzinnem oblężeniu, St. mierząc z rewolweru do kozaków, wysunął rękę z okna; w tym momencie zraniono go, wskutek czego brauning wypadł mu z ręki na podwórze.

Dopiero teraz, widząc, że dalszy opór będzie daremny, S. poddał się i odprowadzono go pod silną strażą do szpitala. Znaleziono przy nim jeszcze ogromny zapas nabojów i drugi brauning; zaznaczyć wypada, że St. podczas oblężenia strzelał nieustannie obiema rękoma.

O tkaninach.

Przemysł tkacki i haftarski był w Polsce Piastów i Jagiellonów bardzo rozwinięty, a przechowane dotychczas jego zabytki, jak inała św. Stanisława na Wawelu, adamaszek z grobu królowej Zofji, żony Władysława Jagiełły, ornat fundacji Piotra Kmity i t. d. dowodzą wielkiego zamiłowania do tych rzeczy i artystycznego smaku.

Wiek XVI, jest wielką erą przemysłu u nas. Sukna są głównym jego produktem. Królowie liczne przywileje nadają sukiennikom. Płótna polskie słynęły nawet we Włoszech pod nazwą *polacco*". Równocześnie na dwór królewski i dwory możnej szlachty płyną co najpiękniejsze wyroby zagraniczne, arrasy, opony flandryjskie, złotogłowowe, aksamitne i jedwabne obicia, kobierce, szpalery i „inne gmachów, komór, ścian, stołów, ław ochędóstwa". Z tych czasów zachowały się też piękne hafty, niektóre wykonane ręką Anny Jagiellonki, królowej Bony i innych. Najciekawszym zaś może zabytkiem tego rodzaju z epoki renesansu jest strój wielkiego pana polskiego z końca XVI w., cały haftowany w arabeskowe zygzaki, na atłasie niegdyś czerwonym. Obok jest wierzchnia szata z tyrowemi rozcięciami i czapeczka aksamitna. Jest to zabytek pierwszorzędnej wagi dla historji ubiorów w Polsce; został wyjęty z grobowca w jednym z kościołów krakowskich, a należał do senatora z epoki Henryka Walezego i Stefana Batorego.

Epoka barokowa w tkactwie i haftarstwie schodzi się z największemi klęskami krajowemi i najsmutniejszymi czasami przemysłu polskiego. Wojny szwedzkie i szereg nieszczęść wyludniły miasta. Rzemiosła, które u nas do połowy XVII w. stały wyżej, niż w Niemczech, chylą się ku upadkowi; przemysł zupełnie wstrzymany, musiał w końcu uledz. Surowe płody nasze szły za granicę, a tam wyrobione, wracały do nas, jako towar zagraniczny. Mamy jednak pewne ślady przemysłu artystycznego na tem polu w owej epoce. W połowie XVII wieku istniała w Brodach fabryka jedwabnych tkanin, makat i kobierców, założona przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego. We Lwowie również istniał warsztat złotogłowia, który założył i prowadził niejaki Korfiński. Z zapisków archiwalnych wnosić można, że wykonywał on także kobierce złotem i srebrem tkane. Znane były także w owym czasie w Niemczech polskie dywany „Polnische Deppicht". Autor przypuszcza, że jedwabne dywany złotem i srebrem przerabiane, które teraz za perski wyrób biorą, mogą, w części choćby, należeć do najcenniejszych zabytków polskiego przemysłu artystycznego.

W Krakowie wyszła książka d-ra Świe-

kowskiego p. t. „Zarys artystycznego rozwoju tkactwa i haftarstwa".

Makatom polskim w tej książce poświęca dr. Świeykowski obszerniejszą wzmiankę, nawet trochą aktualną z tego względu, że i dziś istnieje w Buczaczu fabryka makat, które pod nazwą buczackich znane są w całej Europie, a nawet w Ameryce. Mniejsza fabryka istnieje w Andrychowie.

Makaty przyszły do nas w XVI wieku ze Wschodu, a służyły do wygody w podróży, oraz do stałej ozdoby izb i świetlic po zamkach i dworach. Są to tkaniny jedwabne, złotem i srebrem broszowane, przeznaczone przedewszystkiem do dekoracji ściennej. Makaty nowożytne, buczackie i andrychowskie, naśladujące wzory pasów polskich są — zdaniem autora — zupełnie niewłaściwie zdobione. Niedorzecznością jest bowiem—powiada on—przenosić drobny wzór, przeznaczony dla części ubrania, przeważnie paskami ujęty, z wąskiej płaszczyzny, na wielką powierzchnię, której zadaniem być zamkniętą w sobie całością. Dla tego celu nie można użyć wzoru nieskończonego, nie można powtarzać nieskończoną ilość razy jednego i tego samego, przeważnie nudnego i konwencjonalnego motywu. Tu trzeba kompozycji dobrze obramowanej, tektonicznej, ściśle dopasowanej do danej powierzchni makaty; trzeba wzorów wielkich, widzialnych z odległości, a nie zbitego wzoru, ginącego już dla widza, parzącego nań choćby ze środka niewielkiego nowożytnego pokoju. Drobne wzory pasów przeznaczone były do fałdowania w wiązankach różnorodnych, do tego, aby oglądano z bliska. Przeniesione na absolutnie płaską powierzchnię pionową, wyglądają one, jak nieokreślone celowe kompozycje. Całość pod względem kolorystycznym czasem robi wrażenie po prostu gamy tonów, otrzymanej wielkim wysiłkiem pracy i pieniędzy. Dlatego autor doradza miłośnikom makat badanie dawnych okazów tureckich, perskich i krajowych, mając na względzie, że te tkaniny służyły do ozdobienia ściany lub jako zasłony, lecz w każdym razie w swej kompozycji na pionowe umieszczenie zostały obrachowane.

Drugą charakterystyczną cechą polskiego przemysłu tkackiego są pasy jedwabne, które poczęto nosić od czasów Jana III, początkowo sprowadzane ze Wschodu, potem krajowe. Za Sasów dochodzą pasy do przysłowiowego rozgłosu, za nich też rozpoczyna się wyrób pasów krajowych, początkowo tylko jedwabnych, później litych. Pasiarnia słucka wyrabiała na rok 200 pasów, cenionych od 5 do 50 dukatów każdy, od kiedy w r. 1758 na jej czele stanął Jan Madżarski, Ormianin, rodem ze Stambułu. Fabryka w Słucku dotrwała do r. 1844.

Dekoracja pasów słuckich wzięta jest wprost ze wzorów wschodnich, ciekawą zaś jest ich odmiana, zielonej barwy (kolor nadziei) ze srebrem, które wyrabiano na pamiątkę konstytucji, 3 maja. Zwano je czasem „pozytywki". W obramieniach noszą one już cechy współczesnego kierunku neoklasycznego.

Obok fabryki w Słucku istniały także pasiarnie w Gdańsku, Przeworsku, Kutkorzu, Sokołowie, Uhnowie, Brodach, Stanisławowie, Korcu, Krakowie i t. d. Przemysł pasów polskich upadł z chwilą powszechnego zarzucenia stroju narodowego.

W dziejach haftarstwa i pokrewnego mu namiotnictwa, ważne miejsce w wieku XVII zajmował Lwów. Haftarze tworzyli tu osobny cech, który był rodzajem akademji. W r. 1689 liczył Lwów 22 haftarzy, przeważnie Ormian i Rusinów. Namiotnictwem znowu trudnili się żydzi lwowscy. U nich zamówiło miasto namiot dla Jana Kazimierza w 1659 r. Według kontraktu namiot ten kosztował 750 złp. i miał być zrobiony z jedwabnej materji, na której wyszyte być miały „kwiaty różnej maści, zwierzęta rozmaite i osoby polujące".

Dzieje tkactwa i haftarstwa kończy autor na połowie XIX w., wyczerpując w ten sposób wszystko, co tylko nam na tem polu przeszłość zostawiła.

Telegramy.

Bomby.

Aleksandropol, 16 TAP. O godz. 2 m. 30 w nocy były gubernator kutaiski generał Alichanow powracał z klubu pułku kabardyńskiego.

Generał jechał w powozie z synem, oraz żoną i córką naczelnika 20 dywizji generała Glebowa.

Na ulicy Bebutowskiej nieznani ludzie rzucili na powóz dwie bomby.

Zabity został generał Alichanow i generałowa Glebowowa.

Woźnica, panna Glebow i młody Alichanow zostali ranieni.

Zabójstwa.

Łódź, 16 TAP. Wczoraj wieczorem w Pabjanicach czterech niewiadomych ludzi zabiło właściciela składu drzewa, Berlińskiego. Napastnicy uciekli. W pogoni za nimi żołnierze strzelali i wypadkowo zabili rzeźnika oraz ciężko ranili stróża.

Petersburg 16 TAP. Podczas obchodu przez 2 rewirowych szosy moskiewskiej dwaj nieznani ludzie zaczęli strzelać. Jeden z rewirowych został zabity. Jednego ze strzelających ujęto, drugi podczas pościgu ranił się w usta.

Zamachy i napady.

Połtawa, 16 TAP. W nocy dokonano napadu na oddział pocztowy w pow. konstantynoradzkim. Zabrano 6,000 rb.

Ufa, 16 TAP. We wsi Aral dokonano napadu na sklep monopolowy. Zabrano 892 ruble. Raniony sprzedawca.

Ufa, 16 TAP. Z czterech napastników, którzy dokonywali napadu na oddział satkinski, trzech zabito, czwarty uciekł.

Samobójstwo.

Ufa, 16 TAP. Zastrzelił się dozorca więzienia Komar.

Ulewy.

Kijów, 16 TAP. W powiecie czerkaskim niebywały huragan zniszczył ogrody i zboże w trzech siołach. Zniesione zostały młyny, zabito mnóstwo drobnego ptactwa i zwierząt. Straty wynoszą przeszło 40,000 rb.

Berlin, 16 TAP. Z powodu przeciągłej ulewy na śląsku wylały rzeki. W niektórych miejscowościach znalazły się pod wodą place i drogi. Komunikacja podtrzymywana jest na łódkach. Komunikacja kolejowa w miejscowościach górzystych jest utrudniona. Dopływy Odry po lewej stronie wylały.

Oddanie pod sąd.

Petersburg, 16 TAP. Wytoczono proces karny redaktorom: „Rusi", „Birżewych wiedomostji" i „Petersburskiego listka" o zamieszenie fałszywych wiadomości co do działalności administracji więziennej.

Dżuma.

Odesa, 16 TAP. Dziś do szpitala miejskiego przywieziono palacza parostatku T-stwa Rosyjskiego „Cesarzewicz", kursującego po linji aleksandryjskiej. W nocy umarł. Sekcja wykryła dżumę. Odbyła się nadzwyczajna narada lekarzy i przedstawicieli zarządów, celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy. „Cesarzewicz" znajdował się przez dwa miesiące w reparacji w porcie odeskim.

Lew Tołstoj.

Tuła. TAP. Pogłoska o nieszczęśliwym wypadku w Jasnej Polanie są nieprawdziwe. Tołstoj żywy jest i drów.

Pekin—Paryż.

Krasnojarsk 16 TAP. Z rana przyjechało na 2 automobilach 4 francuzów, biorących udział w wyścigu Pekin—Paryż.

Z kroniki zagranicznej.

Desio 16 TAP. Ministrowie: Titoni i Aehrental wyjechali do Turynu.

Sofja, 16 TAP. Zabójca Petkowa, prezesa ministrów, skazany na powieszenie Petrow, został stracony.

Rzym, 16 TAP. B. minister Nasi został aresztowany, ten sam los dzieli b. naczelnik biura ministra, Lombardo.

Katastrofa na pancerniku.

Waschington 16 TAP. Kontradmirał Thomas, dowodzący eskadrą pancerników na pobrzeżu stanu Masachutes, doniósł ministrowi morskiemu telegrafem bez drutu, że podczas ćwiczenia strzelniczych na pancerniku „Georg" na wieży nastąpił wybuch.

Pięciu zabitych, 17 ranionych, w tej liczbie 8 ciężko.

Lejtenant i dwaj kadeci ranieni ciężko.

Pancernik odesłano do Bostonu.

Boston 16 TAP. Katastrofa na pancerniku „Georg" wynikła z powodu wybuchu skrzynki z prochem, dokąd prawdopodobnie wpadła iskra z komina.

Pancernik nie uległ uszkodzeniom, ucierpiały tylko wieże z powodu ognia i wstrząśnienia.

Z liczby ranionych umarł lejtenant i 3 marynarzy.

Życiu sześciu grozi niebezpieczeństwo.

Ruble w Berlinie.

Dziś 16 lipca 214.90

Rozmaitości

— **Miljonowe bankructwo.** O bankructwie banku malborskiego nadchodzą następujące wiadomości. Niedobór wynosi przeszło 5 miljonów mk. Kilkanaście firm, które w banku składały swoje depozyty, podało się do konkursu. Wiele osób prywatnych postradało swoje majątki. Pewna kapitalistka straciła 30,000 mk., pewien handlarz bydła 70,000 mk.

Krótko przed ogłoszeniem upadłości przybył do banku jakiś obywatel wiejski w celu odebrania 35,000 mk. Urzędnik wyliczył już pieniądze na stole, gdy nadeszło telefoniczne wezwanie prokuratorji, aby wszelkie wypłaty zawieszono. Gospodarz musiał odejść z niczem. Setki osób oblegają codziennie budynek sądowy, aby zasięgnąć informacji. Żona oszusta Wölkego opuściła miasto. Majątek członka rady nadzorczej kupca Warkentina obłożono aresztem.

Wstrząsające sceny rozegrały się podczas aresztowania prokurzysty Schneidera, którego córka koniecznie chciała towarzyszyć ojcu do więzienia. Schneider przyznał się, że wiedział od kilku lat o oszukańczych manipulacjach Wölkego, lecz nie miał odwagi oddać go w ręce prokuratora. Przed kilku laty przybył Schneider bez najmniejszych środków do Malborku, a Wölke zajął się nim i wyświadczył mu tyle dobrodziejstw, że nie mógł w żaden sposób uczynić tego, co mu sumienie nakazywało.

Wölke udaje w więzieniu warjata.

Od kilku dni komisja sądowa, zawiadowca masy konkursowej i komornicy pracują nad stwierdzeniem rozmiarów bankructwa i nadużyć. Prawdopodobnie wszystkie długi przekroczą sumę 6 i pół miljona mk. Wierzyciele firm, które skutkiem bankructwa banku malborskiego musiały podać się do konkursu, zamierzają pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich członków rady nadzorczej. Dotychczas niema wprawdzie dowodu, że rada nadzorcza zaniedbywała swoje obowiązki, lecz w toku śledztwa dowody takie niechybnie znaleść się muszą.

+ **Mowa pogrzebowa Dumasa.** Zmarły niedawno w Paryżu powieściopisarz Huysmans na parę dni przed śmiercią zastrzegł się stanowczo, by na jego pogrzebie nie wygłaszano żadnych mów. Dało to „Gaulois" sposobność do przypomnienia ciekawej mowy pogrzebowej Dumasa (syna). Działo się tak: Po śmierci Fryderyka Soulie proszono Dumasa, aby przemówił nad grobem.

— Niemożliwe — powiedział wtedy Dumas — nigdy jeszcze publicznie nie mówiłem.

Na to Antoni Beraud, który w takich wypadkach miał już zawsze przygotowaną tę samą mowę pogrzebową, starał się przekonać Dumasa, że właśnie jemu najlepiej wypada przemawiać nad grobem. Po długich naleganiach zgodził się Dumas przemawiać, pod warunkiem, że mu Beraud po pierwszych słowach przerwie.

W dniu pogrzebu rzeczywiście Dumas przemówił, ale tyle tylko: „Nad tym otwartym grobem, do którego złożono zwłoki człowieka tak gorąco przez nas opłakiwanego..."— i urwał. Wówczas wystąpił Beraud z temi słowy: „Łzy nie pozwalają mu więcej mówić, łzy wielkiego Aleksandra nad grobem wielkiego Fryderyka, czyż może być co bardziej wymowniejsze?" Potem wygłosił Beraud własną, przygotowaną mowę pogrzebową.

Ale od tego czasu Dumas uchodził za znakomitego mówcę pogrzebowego.

Sklep nowootworzony

w III Alei, przyjmuje oprawy obrazków landszaffów jako też wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa

575—15—2 Z poważaniem **Edward Blniaszewski.**

Kronika naukowa.

Było to w roku 1886...

Pod tytułem „Ze szczytu Jungfrau" urządził feljetonista głównego codziennego pisma w Zurychu, sensacyjną niespodziankę na... prima Aprilis.

Doniósł mianowicie, iż w Londynie ukonstytuowało się towarzystwo „International Montain-Way-Company" (Kompanja międzynarodowa dla dróg górskich), a pierwszem zadaniem miało być zbudowanie wygodnej drogi dla pieszych, koni i powozów, zupełnie bezpiecznej na sam strzelisty szczyt Jungfrau. Przy tej sposobności miano urządzić tor łyżwiarski na majestetycznym lodowcu Aletsch.

Na szczyt (4164 m. nad. p. m.) „Jungfrau" prowadzić miały szerokie, wygodnie w skale wykute schody, przechodzące następnie w galerję podobną do słynnej Axenstrasse.

...Wsparty o granitowe arkady turysta, upoi się niewysłowionem pięknem czarującego krajobrazu, pełnego przepychu i grozy, wzrok jego wybiegnie od urwistych ścian i lodów, pnących się ku niebu, hen... do lśniących białych mórz odwiecznego śniegu.

słówkami, niekiedy grobowem milczeniem, a gdy coś powiedzą to z tysiącznemi zastrzeżeniami: tylko słowo honoru—nie będziecie o tem pisać. Moi drodzy—ani słowa!

Z tysiącznemi tego rodzaju uprzedzeniami walczyć musi każda redakcja gazety prowincjonalnej.

Powiedział ktoś, że każdy jest kowalem swojego losu. Więc i prowincja urabia sobie taką prasę, jaką mieć chce. Niechaj serdeczniej odniesie się do swoich gazet, niechaj je poprze moralnie (o materjalnem poparciu dałoby się dużo powiedzieć, ale tym razem mam na widoku wyłącznie ideową stronę sprawy) niech prasy swej nie bojkotuje, ale niech ją z otwartemi przyjmuje rękoma, a zobaczy, że stworzy sobie taki organ, z którego będzie zadowolony i pan radca i pani doktorowa i panna Jula.

Potrzeba wspólnej pracy na wszystkich polach, a niemniej potrzeba jej na polu działalności prasowej na naszej prowincji.

Może te słowa wpłyną skutecznie na pewną część naszego społeczeństwa i zwrócą jego uwagę na poruszoną tu kwestję.

Pomnik Mickiewicza w Zawierciu.

P. Bronisław Miciński otrzymał od syna poety, Władysława Mickiewicza, list następujący:

Stacja Naukowa Polska
w Paryżu.
Muzeum Mickiewiczowskie
6, Quai D'Orleans, Paris.
№ 134.

Szanowny Panie!

Znajdując w pismach warszawskich sprawozdanie z odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Zawierciu, ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana, jako do głównego inicjatora tej uroczystości, z prośbą o łaskawe zebranie i przysłanie do Muzeum Mickiewiczowskiego wszelkich druków i przedmiotów pamiątkowych z obchodem tym związek mających, jako to: afiszów, plakatów, programów, kart wstępu, głosów prasy, medalów, oznak pamiątkowych i innych, które wszystkie w Muzeum naszym, jako własność narodowa, na wieczne czasy przechowane będą.

Nie tracąc nadziei, że Szanowny Pan nie odmówi prośbie mojej, mającej na celu powiększenie zbiorów Instytucji publicznej i oświadczając się z gotowością zwrócenia wszelkich kosztów, z tego powodu wyniknąć mogących, łączę wyrazy wysokiego szacunku z jakim pozostaję

Władysław Mickiewicz.

Paryż 11 Lipca 1907 r.

Cały program uroczystości odbytej w d. 7 lipca r. b. powtórzony będzie w nadchodzącą niedzielę t. j. d. 21 lipca o g. 4-ej po poł. w parku „Bronisławów" w Zawierciu.

Dla pokrycia kosztów, wydanych na pomnik Mickiewicza w Zawierciu — sporo jeszcze pieniędzy potrzeba. Otóż komitet budowy z p. Micińskiem na czele, posiada około 5 tysięcy pocztówek z widokiem pomnika Adama Mickiewicza w Zawierciu Cena jednej pocztówki wynosi 5 kop. Gdyby pocztówki te rozkupiono, całe Zagłębie przyczyniłoby się do wzniesienia pomnika Wieszczowi naszemu w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zamiast innych pocztówek niech każdy w Zagłębiu przynajmniej przez miesiąc używa pocztówek z widokiem pomnika Adama Mickiewicza, a wszystkie koszty pokryte zostaną.

NOWINY.

Ogólne.

Przekazy pieniężne do Niemiec. Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił urzędy pocztowo-telegraficzne, że na mocy porozumienia się z Niemcami, z dniem 14 b. m. najwyższa suma przekazu pieniężnego, wysyłanego z Rosji do Niemiec, wynosić może 650 marek, przekazu zaś z Niemiec do Rosji — 300 rb.

Częstochowa.

Odpust w parafji św. Zygmunta pomimo pory deszczowej zgromadził bardzo liczne zastępy na uroczystość wtorkową Matki Boskiej Szkaplerznej. Przybyła też okazale kompanja z parafji św. Barbary. Uroczystą sumę celebrował ks. prefekt M. Ciesielski, piękne kazanie zaś wygłosił ks. Roman Pawłowski. Dekanalne duchowieństwo prawie dzień cały, licznie reprezentowane, było zajęte słuchaniem spowiedzi św., konfesjonały wprost były oblężone penitentami. Duchowieństwu przewodniczył w całej pracy ks. kanonik K. Puacz z Kłobucka, obecnie dziekan dekanatu częstochowskiego. Obowiązki proboszcza pełnił i pełni po śmierci zgasłego prałata, administrator ks. Saturnin Czaki. Kompanji św. Barbary w obydwie strony przewodniczył ks. Józef Zaborski.

Z dnia wczorajszego. Deszcz padał.. Jakiś pech prześladuje organizatorów zabawy na rzecz wpisów szkolnych, gdyż dziś po raz trzeci zmuszeni jesteśmy donieść o odwołaniu zabawy do następnej niedzieli. Nie wątpimy jednak, że komitet zabawy a ten i samem cel jej nic na tem nie straci i na zabawie, która dojdzie nareszcie do skutku, zgromadzą się wszyscy częstochowianie.

Dodatki w chlebie. Jeden z naszych prenumeratorów, zamieszkały przy ulicy Kamienic, żali się na zbyt wielką hojność jednej z tamtych piekarń, która jako prezent niespodziankę dla swych odbiorców umieszcza w chlebie guziki, pestonki, gwoździe i t. p. przedmioty.

Może piekarnia ta zaniechać raczy zwyczaju obdarzania takimi prezentami kupujących?

Zawiercie.

Pierze. Handel pierzy w Zawierciu znajduje się w rękach przekupniów, z których niejeden jest bardzo niesumienny. Oto np. komunikują nam, że pewien handlarz nie cofa się przed kupnem pierza nawet po osobach zmarłych na suchoty. Wobec tego należy zachować wielką ostrożność przy zakupnie pierza a wogóle unikać niesumiennych handlarzy.

Sosnowiec

Aresztowanie na weselu. Nocy wczorajszej aresztowano na Berkowiźnie na Sielcu 19 uczestników wesela, które wyprawiał robotnik Gustaw Gorycko. Podczas kiedy bawiono się w najlepsze, krótko po północy strażnicy w otoczeniu kozaków weszli do izby weselnej i wszystkich gości aresztowali, wypuszczając na wolność jedynie kobiety.

Niektórzy z weselników chcieli ujść aresztowania i ratowali się ucieczką przez okno, lecz wstrzymała ich salwa karabinowa na zewnątrz domu.

Aresztowani robotnicy z których jedni pracowali w drucianni Deichsla, a drudzy w kopalni hr. Renard, zostali odprowadzeni o g. 2 po północy do aresztu miejskiego.

Oto ich nazwiska: Józef Liwach, Roman Bronicki, Roman Adamczyk, Stefan Chwalański, Jan Grzyb, Jan Ptaszyński, Tomasz Furmański, Jan Pałeczny, Franciszek Leja, Marceli Ryś, Tomasz Sierań, Józef Dragan, Karol Wieczorek, Ignacy Kolasa, Władysław Musiał, Antoni Flak, Józef Flak, Antoni Hoksa i Michał Ginter.

Echa zabójstwa strażnika. W pobliżu bramy wiodącej do willi Schöna na Środuli, gdzie wczoraj zabito strażnika Kl. Buszko, siedział żebrak Adam Niedziela lat 69, od którego napastnicy wypożyczyli nóż i odkrajali zabitemu rewolwer. Jako świadka zbrodni i podejrzanego o wspólnictwo w zabójstwie aresztowano go i uwięziono w areszcie miejskim.

Na osiedlenie. Były delegat robotników walcowni „Milowice", właściciel zakładu ślusarskiego w Sosnowcu, p. Henryn Szewczyński, aresztowany w styczniu b. r. po odsiedzeniu 3 miesięcy w więzieniu w Sieradzu, został wysłany do gubernji wiackiej, gdzie się obecnie znajduje.

= „Przegląd poranny" i „Nowa gazeta", przytaczając listę kandydatów na posłów, jaką przed kilku dniami w artykule wstępnym podaliśmy, czynią przypuszczenia, jakoby lista owa była inspirowana przez N.D.-cję, tytułem ballon d'essai.

Otóż zapewniamy, że listę ową podyktowało nam własne przekonanie i te jedynie założenia, jakie wypowiedzieliśmy w artykule naszym w numerze z d. 12 bm.

Zabójca w oblężeniu.

Do „Kurjera warszawskiego" piszą z Pabjanic:

W sobotę, po południu, zabito dwiema kulami rewolwerowemi w lokalu „Jedność" Rocha Śniadego, członka zarządu tego Związku, wybitnego działacza społecznego wśród robotników fabrycznych Pabjanic, cieszącego się ogólną sympatją i poważaniem.

Po fakcie zbrodni, tłum ludzi zaczął szukać zabójcy. Okazało się, że zabójcą był niejaki Antoni Studzinski, lat 28, który przez pewien czas należał również do „Jedności" i był nawet bibliotekarzem księgozbioru robotników fabryki akc. Tow. „Krusche i Ender", ale za różne sprawki niedawno usunięto go ze Związku i innych korporacji.

On to, pałając zemstą do Śniadego, postanowił zgładzić go ze świata, i wczoraj zamiaru zbrodniczego dokonał.

O godz. 8-ej tłum znalazł kryjówkę Studzińskiego, ale ten w porę spostrzegł to i zaczął uciekać w stronę rogatki, strzelając po drodze do goniącego go tłumu. Nadmienić wypada, że miał przy sobie dwa brauningi, oraz pod płaszczem gumowym całą torbę nabojów.

Wreszcie S. wpadł do dwupiętrowej oficyny domu Szyllabla przy ul. Warszawskiej i z z okna sieni rozpoczął istną kanonadę do otaczającego dom tłumu, raniąc kilkanaście osób, w tej liczbie 33 letniego Adolfa Haazego, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala Kruszego i Endera, tudzież Jana Radziejowskiego, odwiezionego następnie do szpitala Kindlera.

Resztę osób, lżej rannych, odwieziono lub odprowadzono do własnych mieszkań, gdzie im udzielili pomocy lekarze i felczerzy.

Tymczasem przybyło półsotni kozaków, którzy, wydaliwszy z domu wszystkich mieszkańców, dali kilka salw do oficyny, na które Studziński znowu odpowiedział gradem kul rewolwerowych, nikogo jednak z wojskowych nie zranił. Atoli i następne salwy kozackie nie miały skutku, gdyż S. ani myślał o poddaniu się, wobec czego wezwano p. o. policmajstra, który rozkazał otoczyć oficynę z dwuch stron i zaatakować ją strzałami, z których znowu żaden nie dosięgnął sprawcy tej bitwy.

Wreszcie o g. 10-ej wiecz., a więc po 2 godzinnem oblężeniu, St. mierząc z rewolweru do kozaków, wysunął rękę z okna; w tym momencie zraniono go, wskutek czego brauning wypadł mu z ręki na podwórze.

Dopiero teraz, widząc, że dalszy opór będzie daremny, S. poddał się i odprowadzono go pod silną strażą do szpitala. Znaleziono przy nim jeszcze ogromny zapas nabojów i drugi brauning; zaznaczyć wypada, że St. podczas oblężenia strzelał nieustannie obiema rękoma.

O tkaninach.

Przemysł tkacki i hafciarski był w Polsce Piastów i Jagiellonów bardzo rozwinięty, a przechowane dotychczas jego zabytki, jak infuła św. Stanisława na Wawelu, adamaszek z grobu królowej Zofji, żony Władysława Jagiełły, ornat fundacji Piotra Kmity i t. d. dowodzą wielkiego zamiłowania do tych rzeczy i artystycznego smaku.

Wiek XVI, jest wielką erą przemysłu u nas. Sukna są głównym jego produktem. Królowie liczne przywileje nadają sukiennikom. Płótna polskie słynęły nawet we Włoszech pod nazwą *„polacco"*. Równocześnie na dwór królewski i dwory możnej szlachty płyną co najpiękniejsze wyroby zagraniczne, arrasy, opony flandryjskie, złotogłowowe, aksamitne i jedwabne obicia, kobierce, szpalery i „inne gmachów, komór, ścian, stołów, ław ochędóstwa". Z tych czasów zachowały się też piękne hafty, niektóre wykonane ręką Anny Jagiellonki, królowej Bony i innych. Najciekawszym zaś może zabytkiem tego rodzaju z epoki renesansu jest strój wielkiego pana polskiego z końca XVI w., cały haftowany w arabeskowe zygzaki, na atłasie niegdyś czerwonym. Obok jest wierzchnia szata z typowemi rozcięciami i czapeczka aksamitna. Jest to zabytek pierwszorzędnej wagi dla historji ubiorów w Polsce; został wyjęty z grobowca w jednym z kościołów krakowskich, a należał do senatora z epoki Henryka Walezego i Stefana Batorego.

Epoka barokowa w tkactwie i haftarstwie schodzi się z największemi klęskami krajowemi i najsmutniejszymi czasami przemysłu polskiego. Wojny szwedzkie i szereg nieszczęść wyludniły miasta. Rzemiosła, które u nas do połowy XVII w. stały wyżej, niż w Niemczech, chylą się ku upadkowi; przemysł zupełnie wstrzymany, musiał w końcu uledz. Surowe płody nasze szły za granicę, a tam wyrobione, wracały do nas, jako towar zagraniczny. Mamy jednak pewne ślady przemysłu artystycznego na tem polu w owej epoce. W połowie XVII wieku istniała w Brodach fabryka jedwabnych tkanin, makat i kobierców, założona przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego. We Lwowie również istniał warsztat złotogłowia, który założył i prowadził niejaki Korfiński. Z zapisków archiwalnych wnosić można, że wykonywał on także kobierce złotem i srebrem tkane. Znane były także w owym czasie w Niemczech polskie dywany „Polnische Deppicht". Autor przypuszcza, że jedwabne dywany złotem i srebrem przerabiane, które teraz za perski wyrób biorą, mogą, w części choćby, należeć do najcenniejszych zabytków polskiego przemysłu artystycznego.

W Krakowie wyszła książka d-ra Świe-

kowskiego p. t. „Zarys artystycznego rozwoju tkactwa i haftarstwa“.

Makatom polskim w tej książce poświęca dr. Świeykowski obszerniejszą wzmiankę, nawet trochą aktualną z tego względu, że i dziś istnieje w Buczaczu fabryka makat, które pod nazwą buczackich znane są w całej Europie, a nawet w Ameryce. Mniejsza fabryka istnieje w Andrychowie.

Makaty przyszły do nas w XVI wieku ze Wschodu, a służyły do wygody w podróży, oraz do stałej ozdoby izb i świetlic po zamkach i dworach. Są to tkaniny jedwabne, złotem i srebrem broszowane, przeznaczone przedewszystkiem do dekoracji ściennej. Makaty nowożytne, buczackie i andrychowskie, naśladujące wzory pasów polskich są — zdaniem autora— zupełnie niewłaściwie zdobione. Niedorzecznością jest bowiem—powiada on—przenosić drobny wzór, przeznaczony dla części ubrania, przeważnie paskami ujęty, z wąskiej płaszczyzny, na wielką powierzchnię, której zadaniem być zamkniętą w sobie całością. Dla tego celu nie można użyć wzoru nieskończonego, nie można powtarzać nieskończoną ilość razy jednego i tego samego, przeważnie nudnego i konwencjonalnego motywu. Tu trzeba kompozycji dobrze obramowanej, tektonicznej, ściśle dopasowanej do danej powierzchni makaty; trzeba wzorów wielkich, widzialnych z odległości, a nie zbitego wzoru, ginącego już dla widza, parzącego nań choćby ze środka niewielkiego nowożytnego pokoju. Drobne wzory pasów przeznaczone były do fałdowania w wiązankach różnorodnych, do tego, aby oglądano z bliska. Przeniesione na absolutnie płaską powierzchnię pionową, wyglądają one, jak nieokreślone celowe kompozycje. Całość pod względem kolorystycznym czasem robi wrażenie po prostu gamy tonów, otrzymanej wielkim wysiłkiem pracy i pieniędzy. Dlatego autor doradza miłośnikom makat badanie dawnych okazów tureckich, perskich i krajowych, mając na względzie, że te tkaniny służyły do ozdobienia ściany lub jako zasłony, lecz w każdym razie w swej kompozycji na pionowe umieszczenie zostały obrachowane.

Drugą charakterystyczną cechą polskiego przemysłu tkackiego są pasy jedwabne, które poczęto nosić od czasów Jana III, początkowo sprowadzane ze Wschodu, potem krajowe. Za Sasów dochodzą pasy do przysłowiowego rozgłosu, za nich też rozpoczyna się wyrób pasów krajowych, początkowo tylko jedwabnych, później litych. Pasiarnia słucka wyrabiała na rok 200 pasów, cenionych od 5 do 50 dukatów każdy, od kiedy w r. 1758 na jej czele stanął Jan Madżarski, Ormianin, rodem ze Stambułu. Fabryka w Słucku dotrwała do r. 1844.

Dekoracja pasów słuckich wzięta jest wprost ze wzorów wschodnich, ciekawą zaś jest ich odmiana, zielonej barwy (kolor nadziei) ze srebrem, które wyrabiano na pamiątkę konstytucji, 3 maja. Zwano je czasem „pozytywki“. W obramieniach noszą one już cechy współczesnego kierunku neoklasycznego.

Obok fabryki w Słucku istniały także pasiarnie w Gdańsku, Przeworsku, Kutkorzu, Sokołowie, Uhnowie, Brodach, Stanisławowie, Korcu, Krakowie i t. d. Przemysł pasów polskich upadł z chwilą powszechnego zarzucenia stroju narodowego.

W dziejach haftarstwa i pokrewnego mu namiotnictwa, ważne miejsce w wieku XVII zajmował Lwów. Haftarze tworzyli tu osobny cech, który był rodzajem akademji. W r. 1689 liczył Lwów 22 haftarzy, przeważnie Ormian i Rusinów. Namiotnictwem znowu trudnili się żydzi lwowscy. U nich zamówiło miasto namiot dla Jana Kazimierza w 1659 r. Według kontraktu namiot ten kosztował 750 złp. i miał być zrobiony z jedwabnej materji, na której wyszyte być miały „kwiaty różnej maści, zwierzęta rozmaite i osoby polujące“.

Dzieje tkactwa i haftarstwa kończy autor na połowie XIX w., wyczerpując w ten sposób wszystko, co tylko nam na tem polu przeszłość zostawiła.

Telegramy.

Bomby.

Aleksandropol, 16 TAP. O godz. 2 m. 30 w nocy były gubernator kutaiski generał Alichanow powracał z klubu pułku kabardyńskiego.

Generał jechał w powozie z synem, oraz żoną i córką naczelnika 20 dywizji generała Glebowa.

Na ulicy Bebutowskiej nieznani ludzie rzucili na powóz dwie bomby.

Zabity został generał Alichanow i generałowa Glebowowa.

Woźnica, panna Glebow i młody Alichamow zostali ranieni.

Zabójstwa.

Łódź, 16 TAP. Wczoraj wieczorem w Pabjanicach czterech niewiadomych ludzi zabiło właściciela składu drzewa, Berlińskiego. Napastnicy uciekli. W pogoni za nimi żołnierze strzelali i wypadkowo zabili rzeźnika oraz ciężko ranili stróża.

Petersburg 16 TAP. Podczas obchodu przez 2 rewirowych szosy moskiewskiej dwaj nieznani ludzie zaczęli strzelać. Jeden z rewirowych został zabity. Jednego ze strzelających ujęto, drugi podczas pościgu ranił się w usta.

Zamachy i napady.

Połtawa, 16 TAP. W nocy dokonano napadu na oddział pocztowy w pow. konstantynoradzkim. Zabrano 6,000 rb.

Ufa, 16 TAP. We wsi Aral dokonano napadu na sklep monopolowy. Zabrano 892 ruble. Raniony sprzedawca.

Ufa, 16 TAP. Z czterech napastników, którzy dokonywali napadu na oddział satkinski, trzech zabito, czwarty uciekł.

Samobójstwo.

Ufa, 16 TAP. Zastrzelił się dozorca więzienia Komar.

Ulewy.

Kijów, 16 TAP. W powiecie czerkaskim niebywały huragan zniszczył ogrody i zboże w trzech siołach. Zniesione zostały młyny, zabito mnóstwo drobnego ptactwa i zwierząt. Straty wynoszą przeszło 40,000 rb.

Berlin, 16 TAP. Z powodu przeciągłej ulewy na Śląsku wylały rzeki. W niektórych miejscowościach znalazły się pod wodą place i drogi. Komunikacja podtrzymywana jest na łódkach. Komunikacja kolejowa w miejscowościach górzystych jest utrudniona. Dopływy Odry po lewej stronie wylały.

Oddanie pod sąd.

Petersburg, 16 TAP. Wytoczono proces karny redaktorom: „Rusi“, „Birżewych wiedomostji“ i „Petersburskiego listka“ o zamieszenie fałszywych wiadomości co do działalności administracji więziennej.

Dżuma.

Odesa, 16 TAP. Dziś do szpitala miejskiego przywieziono palacza parostatku T-stwa Rosyjskiego „Cesarzewicz“, kursującego po linji aleksandryjskiej. W nocy umarł. Sekcja wykryła dżumę. Odbyła się nadzwyczajna narada lekarzy i przedstawicieli zarządów, celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy. „Cesarzewicz“ znajdował się przez dwa miesiące w reparacji w porcie odeskim.

Lew Tołstoj.

Tuła, TAP. Pogłoska o nieszczęśliwym wypadku w Jasnej Polanie są nieprawdziwe. Tołstoj żywy jest i drów.

Pekin—Paryż.

Krasnojarsk 16 TAP. Z rana przyjechało na 2 automobilach 4 francuzów, biorących udział w wyścigu Pekin—Paryż.

Z kroniki zagranicznej.

Desio 16 TAP. Ministrowie: Titoni i Aehrental wyjechali do Turynu.

Sofja, 16 TAP. Zabójca Petkowa, prezesa ministrów, skazany na powieszenie Petrow, został stracony.

Rzym, 16 TAP. B. minister Nasi został aresztowany, ten sam los dzieli b. naczelnik biura ministra, Lombardo.

Katastrofa na pancerniku.

Waschington 16 TAP. Kontradmirał Thomas, dowodzący eskadrą pancerników na pobrzeżu stanu Massachutes, doniósł ministrowi morskiemu telegrafem bez drutu, że podczas ćwiczenia strzelniczych na pancerniku „Georg“ na wieży nastąpił wybuch.

Pięciu zabitych, 17 ranionych, w tej liczbie 8 ciężko.

Lejtenant i dwaj kadeci ranieni ciężko.

Pancernik odesłano do Bostonu.

Boston 16 TAP. Katastrofa na pancerniku „Georg“ wynikła z powodu wybuchu skrzynki z prochem, dokąd prawdopodobnie wpadła iskra z komina.

Pancernik nie uległ uszkodzeniom, ucierpiały tylko wieże z powodu ognia i wstrząśnienia.

Z liczby ranionych umarł lejtenant i 3 marynarzy.

Życiu sześciu grozi niebezpieczeństwo.

Ruble w Berlinie.

Dziś 16 lipca **214.90**

Rozmaitości

— **Miljonowe bankructwo.** O bankructwie banku malborskiego nadchodzą następujące wiadomości. Niedobór wynosi przeszło 5 miljonów mk. Kilkanaście firm, które w banku składały swoje depozyty, podało się do konkursu. Wiele osób prywatnych postradało swoje majątki. Pewna kapitalistka straciła 30,000 mk., pewien handlarz bydła 70,000 mk.

Krótko przed ogłoszeniem upadłości przybył do banku jakiś obywatel wiejski w celu odebrania 35,000 mk. Urzędnik wyliczył już pieniądze na stole, gdy nadeszło telefoniczne wezwanie prokuratorji, aby wszelkie wypłaty zawieszono. Gospodarz musiał odejść z niczem. Setki osób oblegają codziennie budynek sądowy, aby zasięgnąć informacji. Żona oszusta Wölkego opuściła miasto. Majątek członka rady nadzorczej kupca Warkentina obłożono aresztem.

Wstrząsające sceny rozegrały się podczas aresztowania prokurzysty Schneidera, którego córka koniecznie chciała towarzyszyć ojcu do więzienia. Schneider przyznał się, że wiedział od kilku lat o oszukańczych manipulacjach Wölkego, lecz nie miał odwagi oddać go w ręce prokuratora. Przed kilku laty przybył Schneider bez najmniejszych środków do Malborku, a Wölke zajął się nim i wyświadczył mu tyle dobrodziejstw, że nie mógł w żaden sposób uczynić tego, co mu sumienie nakazywało.

Wölke udaje w więzieniu warjata.

Od kilku dni komisja sądowa, zawiadowca masy konkursowej i komornicy pracują nad stwierdzeniem rozmiarów bankructwa i nadużyć. Prawdopodobnie wszystkie długi przekroczą sumę 6 i pół miljona mk. Wierzyciele firm, które skutkiem bankructwa banku malborskiego muslały podać się do konkursu, zamierzają pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich członków rady nadzorczej. Dotychczas niema wprawdzie dowodu, że rada nadzorcza zaniedbywała swoje obowiązki, lecz w toku śledztwa dowody takie niechybnie znaleść się muszą.

+ **Mowa pogrzebowa Dumasa.** Zmarły niedawno w Paryżu powieściopisarz Huysmans na parę dni przed śmiercią zastrzegł się stanowczo, by na jego pogrzebie nie wygłaszano żadnych mów. Dało to „Gaulois“ sposobność do przypomnienia ciekawej mowy pogrzebowej Dumasa (syna). Działo się tak: Po śmierci Fryderyka Soulie proszono Dumasa, aby przemówił nad grobem.

— Niemożliwe — powiedział wtedy Dumas — nigdy jeszcze publicznie nie mówiłem.

Na to Antoni Beraud, który w takich wypadkach miał już zawsze przygotowaną tę samą mowę pogrzebową, starał się przekonać Dumasa, że właśnie jemu najlepiej wypada przemawiać nad grobem. Po długich naleganiach zgodził się Dumas przemawiać, pod warunkiem, że mu Beraud po pierwszych słowach przerwie.

W dniu pogrzebu rzeczywiście Dumas przemówił, ale tyle tylko: „Nad tym otwartym grobem, do którego złożono zwłoki człowieka tak gorąco przez nas opłakiwanego...“— i urwał. Wówczas wystąpił Beraud z temi słowy: „Łzy nie pozwalają mu więcej mówić, łzy wielkiego Aleksandra nad grobem wielkiego Fryderyka, czyż może być co bardziej wymowniejsze?“ Potem wygłosił Beraud własną, przygotowaną mowę pogrzebową.

Ale od tego czasu Dumas uchodził za znakomitego mówcę pogrzebowego.

Sklep nowootworzony
w III Alei, przyjmuje oprawy obrazków landszaftów jako też wszelkie roboty wchodzące w zakras stolarstwa
575—15—2 Z poważaniem **Edward Biniaszewski.**

Kronika naukowa.

Było to w roku 1886...

Pod tytułem „Ze szczytu Jungfrau“ urządził feljetonista głównego codziennego pisma w Zurychu, sensacyjną niespodziankę na... prima Aprilis.

Doniósł mianowicie, iż w Londynie ukonstytuowało się towarzystwo „International Montain-Way-Company“ (Kompanja międzynarodowa dla dróg górskich), a pierwszem zadaniem miało być zbudowanie wygodnej drogi dla pieszych, koni i powozów, zupełnie bezpiecznej na sam strzelisty szczyt Jungfrau. Przy tej sposobności miano urządzić tor łyżwiarski na majestetycznym lodowcu Aletsch.

Na szczyt (4164 m. nad. p. m.) „Jungfrau“ prowadzić miały szerokie, wygodnie w skale wykute schody, przechodzące następnie w galerję podobną do słynnej Axenstrasse.

...Wsparty o granitowe arkady turysta, upoi się niewysłowionem pięknem czarującego krajobrazu, pełnego przepychu i grozy, wzrok jego wybiegnie od urwistych ścian i lodów, pnących się ku niebu, hen... do lśniących białych mórz odwiecznego śniegu.

W noc noworoczną, gdy cichy blask miesiąca osrebrzy zamarły dziki krajobraz, ujrzy tam, wedle legendy, pląsy duchów, skał i przepaści...

A z czoła „Jungfrau“ rozsnują się w rozmarzającą noc letnią snopy światła na cały kraj—to potężne elektryczne słońce prześle mieszkańcom pozdrowienie z królewskiego szczytu, daleko w głąb dolin i powita prastarą wieżycę strassburskiego tumu...

Tak pisał mniej więcej 20 lat temu pomysłowy fejletonista i ani mu się śniło, że fantazja jego może kiedyś stać się rzeczywistością.

Oto w r. 1893 podał o koncesję dla budowy kolei na Jungfrau słynny inżynier Guyer-Zeller, a obecnie budowa, którą bez przesady nazwać można „cudem nowoczesnej techniki“, prowadzona z niebywałą wytrwałością wśród bajecznych trudów i przeszkód, znajduje się na ukończeniu.

Od stacji Eigergletschner (2353 m. nad p. m.) kolej ta wspina się tunelem pod prastarymi granitami lodowców—ostatnia stacja podziemna będzie w wysokości 4093 m. nad p. m., zkąd elewator powiezie podróżnych na podniebny szczyt, 73 m. wyżej.

Rozciągający się w szerokości 2 klm. a długości zwyż 15 klm. lodowiec Aletschu, otacza olbrzymie „odwieczne pole śniegu“ („Ewig Schneefeld“) i lodowiec Jungfrau. Na tych przestrzeniach bezpiecznie oddawać się można sportom na „ski“ lub saneczkach...

Postęp techniki, nowe pomysły szyn, konstrukcji lokomotyw, nowe machiny, zadziwiające aparaty wiertnicze, przedziwnie obmyślany system budowy, tak dla przyszłego bezpieczeństwa podróżnych, jak i bezpieczeństwa wytrwałych pracowników w tym boju podziemnym z przyrodą, zapewniły człowiekowi zwycięstwo nad ślepemi mocami żywiołów.

Koleje górskie, to niedawna zdobycz techniki komunikacji, początkowo budowano tylko linwowe. Pierwszą otwartą w r. 1862, była kolej prowadząca na Croix Rousse, obok Lyonu, wspinająca się 70 m. wysoko, drugą kolej na górę zamkową w Budapeszcie oddano do użytku w r. 1870.

Dopiero później weszły w użycie systemy kolei o zazębicznych szynach i o odmiennej konstrukcji lokomotywach, twórcami tych kolei byli inżynierowie Rigenbach, Abt, Locher, ostatni skonstruował system toru dla większych wzniesień. Między szynami położona jest trzecia, zazębiona obustronnie poziomo, która prowadzi dwa zazębione koła lokomotywy, umieszczone poziomo na pionowych osiach. W systemie Abta wewnętrzna szyna wodząca ma zęby pionowe, na których spiera się zębate koło pionowe.

Od czasu kiedy w r. 1871 oddano pierwszą kolej zazębioną na Rigi (1310 m. nad p. m.) do publicznego użytku, rozpowszechniły się koleje górskie na całym świecie. W samej Szwajcarji znajduje się w ruchu 50 linji o łącznej długości 300 klm., których budowa pochłonęła kapitał 60 milj. franków.

Jedną z dotychczas najwyższych stacji jest szczyt na Gornergat, wśród dzikiego krajobrazu poszarpanych lodowców 3018 m. nad p. m. Niebawem przybędzie najsłynniejsza na „Jungfrau“; koszt budowy jej obliczony był na 10 miljonów franków, długość 12,443 m., czas jazdy na szczyt 100 minut, cena biletu 35 fr., średnie oprocentowanie kapitału na 5 proc.

Na wysokości 4166 m. nad p. m., z której objąć można wzrokiem płat ziemi 35 — 40 mil w krąg, technika ludzka utrwali zwycięstwo swe pomnikiem ducha — przedsiębiorstwo ma zbudować obserwatorjum astronomiczne.

Cudowny, malowniczy krajobraz roztoczy się tam przed oczyma setek i tysięcy mieszkańców dolin! Olśniony turysta pozdrowi stamtąd i dumny szczyt Mont Blancu (Francja) i Monte Rosa pod Włoch błękitem i lasy (Schwarzwald) hen... drzemiące w mgłach północy.

Widoki ze szczytów gór mają nieprzeparty, pociągający urok, bliżej... przepojonego światłością uciszonego błękitu!

W dali i głębi spowite mgłą całe kraje, szarozielone plamy, tak daleko odsunięte powszednie życie i te sploty wzruszeń tak wielkie i ważne w dolinach, tak małe... znikome na szczytach, myśli i czucia budzą się potężniejsze, czystsze, szlachetniejsze...

Bo zawsze z szczytów szły głosy wielkich prawd na świat, z Parnasu biły kastalskie źródła natchnień, ze szczytów zstępowali w doliny wielcy reformatorzy ludzkości. Rwą się dusze ludzkie do odświeżających tchnień na szczytach tęsknią wśród wyczerpującej pracy współczesnej w dolinach...

Gdybyśmy więc zapytali: poco tyle żelaznych zazębionych wstęg wspina się ku wiecznym śniegom, znajdziemy odpowiedź w tej tęsknocie do piękna przyrody, w tej tęsknocie za wielką ciszą i swobodą, dla zapomnienia codziennej szarej doli...

Nietylko podróżomanja powołała do życia te komunikacje i nie spekulatywność kapitału. W żadnym kraju technika nie stanęła tak żwawo na usługi ludzkości, jak właśnie w Szwajcarji.

Para i elektryczność jak czarodziejski z bajek wiodą setki i tysiące bezpiecznie na te karkołomne, dumne, strzeliste głazy i przyznać trzeba, że nie miała w tem zasługa zapobiegliwych szwajcarów. Mały kraik, wolni, pomysłowi i pracowici mieszkańcy ściągają setki tysięcy obcych rok rocznie, umieją uprzyjemnić im pobyt, pokazać wszystko i to, co przemysł ich gromadzi i to, czem przyroda ich hojnie obsypała.

O Szwajcarji też mówi legenda: „Gdy Stwórca wygnał z raju człowieka, rozkazał aniołom, by cudny ogród boski przenieśli do nieba. A aniołowie wzięli wielką białą chustę, a złożywszy w niej wszystko troskliwe, podążali ku niebu z powrotem.

Gdy przelatywali ponad Alpy i ujrzeli w dole bieluchne, lśniące lodowce, jeden z aniołów zdumiony cudnym widokiem, opuścił trzymany rożek chusty i cząstka raju wysunąwszy się, spadła między świat lodowców. Nie dziwota więc, że tyle tysięcy z całego świata rok rocznie zwiedza Szwajcarję“.

Być może, że nie wszystkich ciągnie chęć poznania piękna przyrody, bardzo często skłaniają do podróży inne przyczyny, gdyby jednak nie było możności, łatwości i taniości podróżowania, gdyby nie te udogodnienia komunikacyjne, aż na wysokość kilku tysięcy m. nad poziom morza, to nie byłoby i potrzeby tej i podróże dla napawania się pięknem krajobrazów, czarem przyrody, nie istniałyby wcale.

A jakżeż u nas z turystyką?

Jaki i pod tym względem jest nasz kraj upośledzony, o tem nawet nie trzeba przekonywać, nie ma poprostu nic dla racjonalnej turystyki i dlatego tak mało kraj nasz znamy i tak nie wiemy, jakich bogactw, czarów i piękna jest pełen.

Nie tylko Tatry, ale cały Beskid kryje tysiące uroków. Lecz bez dogodnych połączeń i komunikacji nie ma podróży dla samej podróży, tak, jak też nie było jej w starożytności i wiekach średnich.

Stary Odyseusz rozpatrywał swe wrażenia z podróży ze stanowiska, czy mają przyspieszyć lub opóźnić powrót, a upajał go do niepamięci śpiew syren...

Chęć podróżowania, poznania krajów, cudnych krajobrazów itd. wyrosła, jako następstwo ułatwionych komunikacji.

Estetyczna rozkosz, którą wzbudza piękno przyrody, to uczucie rzeczywiście nowożytne, rozszerzające się coraz bardziej pod wpływem demokratycznego ducha czasu...

Niema stolicy, z którejby w dnie świąteczne nie mknęły w różne strony pociągi spacerowe, wycieczkowe w bliższe lub dalsze okolice, dostępne dla szerokich mas ludności, umożliwiając bodaj krótki pokrzepiający odpoczynek na łonie kwitnącej przyrody. Tego nie było dawniej, to jest zasługą skrzydlatego koła, rowerów, automobilów itp. środków lokomocji.

To wszystko dał nam wiek „cudów techniki“—pierwszym turystą w wiekach średnich, który wspinał się na góry dla uradowania oczu przestronnym widokiem, miał być słynny Petrarka...

I znowu mimowoli myśl zwraca się do tych łanów, dolin, gór i lasów, pod niebem naszego kraju i pyta, jaka to klątwa zawisła nad nami, że tyle setek i tysięcy i dziesiątek tysięcy pełzać musi przez życie, a światło piękna, cuda przyrody—to kraina przez całe życie dla nich zamknięta.

Miłości dla przyrody, podziwu dla jej piękna nie nauczą mury szkolne i nie udzielą duszne warsztaty, wychować trzeba dorastające pokolenie w zrozumieniu tego piękna, ukazywać je nie w obrazkach, suszonych okazach, w zbiorach bezdusznych i martwych metodach, ale żywo w barwach i woniach i tchnieniach odwiecznych tajemnych sił...

A potem dać możność: dać możność wszystkim bodaj na chwilę jedną, w lepsze krainy powieść duszę biedną...

GOLGOTA w żywych obrazach w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie

Nadeszły nowe obrazy w kolorach.

550 **Żaden przetwór odżywczy zagraniczny**
MIMO KRZYKLIWEJ REKLAMY, 15—3
nie może zastąpić
ALBUMINOZY Henneberga,
która zyskuje coraz szersze koła zwolenników, dzięki swym **nieocenionym** własnościom, stwierdzonym przez powagi lekarskie
ALBUMINOZA, składem swym odpowiadająca **wszystkim potrzebom organizmu,** jest środkiem **nieocenionym** dla odżywiania zarówno **DZIECI,** jak i osób **DOROSŁYCH,** wycieńczonych chorobą i nie mogących **STRAWIĆ ŻADNYCH INNYCH POKARMÓW, A NAWET MLEKA.**
ALBUMINOZA wzmacnia siły, zwiększa wagę ciała i zwalcza najbardziej przewlekłe choroby, jak chorobę angielską, skrofuły, gruźlicę, blednicę i ogólne osłabienie, z jakichbądź chorób wynikające.
Reprezent. na Częstochowę **Z. Snawadzki.** **Żądać wszędzie.** **Cena pudełka 40 kop.**

Tow. opieki nad wychodźcami „OPATRZNOŚĆ“
ul. Pawia № 1 **w Krakowie**
udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, pomaga w wyszukaniu pracy.
Żądając wiadomości listownie, dołączać markę za 10 kop. na odpowiedź.

Jedyna Chrześciańska Pracownia Zegarmistrzowska
Franciszka GÓRSKIEGO
długol. współpracownika pierwszorzędnych firm w Warszawie i zagranicą.
III Aleja № 50 (vis a vis powiatu).
Poleca łaskawym względom Sz. Publiczności fachową reperację zegarów: kieszonkowych, stołowych i antyków.
Sumienna praca i gwarancja.

Franciszek Krawczyk
lekarz w Katowicach
ulica Holcego 37 I ptr. przy starym kościele,
leczy skutecznie i sumiennie wszelkie choroby bez lekarstw, podług systemu ks. Kneippa i dr. Lahmana. Przyjmuje rano od godz. 8 do 1 po południu od godz. 2 do 4. W niedzielę i święta tylko po południu.
500 12—6

W Poraju od 1 Lipca jest do odstąpienia letnie mieszkanie składające się z dwuch pokoi i kuchni. Wiadomość w drukarni p. Wilkoszewskiego. 479—4—4

Tanio sprzedam szafę, może być do składu aptecznego, lub do sklepu spożywczego. Wiadomość u p. Sakowskiego, Aleja II Nr. skład obuwia. 579—2—1

Do wynajęcia jeden lub dwa pokoje. Szkolna Nr. 5—3. 578—3—1

Obrona Częstochowy. Panorama obok Klasztoru w Parku otwarta codziennie. 133—1—1

Sprzedam na dogodnych warunkach dom murowany, oficyny z ogrodem 2-u morgowym owocowym, łąki 3 morgi dużo kośnej. Wiadomość Warszawska Nr. 38, monopol. 574—4—1

Wydawca. F. D. Wilkoszewski. Redaktor: Wł. Rowiński.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.